Rok III. We Lwowie, dnia 1. Października 1894. Nr. 19.

PRZEGLĄD EMIGRACYJNY

DWUTYGODNIK EKONOMICZNO-SPOŁECZNY.

Organ Polskiego Towarzystwa Handlowo-geograficznego.

Wychodzi we Lwowie rok III. 1. i 15. każdego miesiąca.

Prenumerata z przesyłką wynosi:

	Roczna	Półroczna
W monarchii austryacko-węgierskiej	8 koron	4 korony
» ces. rosyjskiem pod kopertą	6 rubli sreb.	3 r. s.
» » niemieckiem i Brazylii	8 marek	4 mk.
» Francyi, krajach unii łacińskiej, Brazylii i Argentynie	10 franków	5 fr.
» Anglii	8 szylingów	4 szyl.
» Stanach Zjednoczonych	2 dolary	1 dol.

Nr. pojedynczy 40 groszy (20 ct.)

Redakcya i Administracya: Lwów, ul. Garncarska l. 12.

Prenumeratę przyjmują:

W Ameryce Północnej Kantor kolportacyjno-księgarski K. Sawicki Chicago Ill. 572 Noble ulica.
W Berlinie i Cesarstwie niem. księgarnia Leopolda Ebera, Berlin N. O. (43) Neue Königstr. 53.
W Poznaniu księgarnia Żupańskiego i Leitgebra.
W Krakowie księgarnia Gebethnera i Wolfa.
We Lwowie Administracya, Biuro dzienników Plohna ul. Karola Ludwika l. 9. Biuro dzienników Olszewskiego i księgarnie.

Ogłoszenia przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 10 ct. w. a. za każdy następny raz po 5 ct. w. a.

Review of Polish Emigration. Austria, Lemberg.

Rok III. We Lwowie, dnia 1. października 1894. Nr. 19.

PRZEGLĄD EMIGRACYJNY

DWUTYGODNIK EKONOMICZNO-SPOŁECZNY.

Organ Polskiego Towarzystwa Handlowo-geograficznego.

Wychodzi we Lwowie rok III. 1. i 15. każdego miesiąca.

Prenumerata z przesyłką wynosi:

	Roczna	Półroczna
W monarchii austryacko-węgierskiej	8 koron	4 korony
» ces. rosyjskiem pod kopertą	6 rubli srebr.	3 r. s.
» » niemieckiem i Brazylii	8 marek	4 mk.
» Francyi, krajach unii łacińskiej, Brazylii i Argentynie	10 franków	5 fr.
» Anglii	8 szylingów	4 szyl.
» Stanach Zjednoczonych	2 dollary	1 dol.

Nr. pojedynczy 40 groszy (20 ct.)

Redakcya i Administracya: Lwów, ul. Garncarska l. 12.

Prenumeratę przyjmują:

W Ameryce Północnej Kantor kolportacyjno-księgarski K. Sawicki Chicago Ill. 572 Noble ulica.
W Berlinie i Cesarstwie niem. księgarnia Leopolda Ebera, Berlin N. O. (43) Neue, Königstr. 53.
W Poznaniu księgarnia Żupańskiego i Leitgebra.
W Krakowie księgarnia Gebetnera i Wolfa.
we Lwowie Administracya, Biuro dzienników Plohna ul. Karola Ludwika l. 9, Biuro dzienników Olszewskiego i księgarnie.

Ogłoszenia przyjmuje administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 10 ct. w. a. za każdy następny raz 5 ct. w. a.

Idea Wszech Polski
a związek wszechniemiecki.

W numerze 1. »Przeglądu emigracyjnego« z b. r. w artykule »Większa Polska« podnieśliśmy myśl kulturnego związku wszystkich społeczeństw polskich na całej kuli ziemskiej, celem pielęgnowania i obrony narodowości oraz utrzymywania wzajemnych stosunków tak duchowych jakoteż i ekonomicznych. — Myśl ta znalazła silny oddźwięk wśród pewnych części naszego społeczeństwa i wychodźtwa polskiego oraz wśród naszych współbraci na kresach. Otrzymywaliśmy liczne listy zachęcające nas do rozszerzenia programu naszego pisma w ten sposób, iżby ono dawało także wychodźtwu naszemu dokładny i treściwy obraz ruchu kulturnego Macierzy.

Wskutek tych nawoływań powstał w redakcyi naszej projekt przemiany »Przeglądu emigracyjnego« na czasopismo poświęcone obok sprawie emigracyjno-kolonizacyjnej, także i łączności kulturnej wszystkich społeczeństw polskich, bez względu na przynależność państwową. Czy i o ile ta myśl da się zrealizować, zależeć to będzie od wielu warunków i rozstrzygnie się w najbliższej przyszłości. Nie o tem jednak mieliśmy zamiar mówić, chcieliśmy zwrócić uwagę tylko na świeżo powstały ruch wszechniemiecki — ruch wymierzony w pierwszej linii przeciw żywiołowi polskiemu.

Podczas gdy idea »Większej Polski« dotąd nie wyszła po za sferę teoretycznych marzeń, w sąsiednich nam Niemczech zrobiony już został pierwszy krok celem zrealizowania idei wszechniemieckiej — założony został *„wszechniemiecki związek“ (Alldeutscher Verband)* i rozpoczęło wydawnictwo tygodnika *„Alldeutsche Blätter“*.

Wedle statutów »Związku wszechniemieckiego« uchwalonych 12. Kwietnia b. r. z mocą obowiązującą od 1. Lipca b. r. Celem związku jest dążenie do ożywienia niemiecko-narodowego poczucia na całej kuli ziemskiej, utrzymywanie niemieckich obyczajów w Europie i za Oceanem — oraz wzajemna łączność całej niemieckości.

Środkami do osiągnięcia tych celów są:

1. Ożywienie poczucia patryotycznego w ojczyźnie i zwalczanie *wszelkich kierunków sprzeciwiających się narodowemu rozwojowi.*

2. Załatwianie kwestyi oświaty, szkolnictwa i wychowania w duchu niemieckim.

3. Popieranie niemieckich narodowych usiłowań we wszystkich krajach, gdzie się Niemcy znajdują celem zjednoczenia narodowości — i łączne działanie w tym celu wszystkich Niemców na kuli ziemskiej.

4. Popieranie czynnej polityki niemieckich interesów w Europie i za morzem, w szczególności zaś niemieckiej polityki kolonialnej.

Związek wszechniemiecki liczy już obecnie 5600 członków, z których 3300 jest zorganizowanych w 27 grupach miejscowych, z czego

14	grup	w cesarstwie niemieckiem	z 2246	członkami
5	»	w reszcie Europy	z 566	»
4	»	w Ameryce	z 160	»
1	»	w Afryce	z 123	»
2	»	w Azyi	z 76	»
1	»	w Australii	z 122	»

»Alldeutsche Blätter« mimo iż istnieją zaledwie kilka miesięcy liczą obecnie 2200 prenumeratorów.

Jednym z najgłówniejszych celów »Związku wszechniemieckiego« jest walka z polskością, celem zgermanizowania i wytępienia żywiołu polskiego w granicach cesarstwa niemieckiego. Cel ten objawia się stale w »Alldeutsche Blätter», w których pojawiają się liczne artykuły wzywające rząd pruski do polityki eksterminacyjnej względem Polaków, najwyraźniej zaś objawił się na pierwszym wszechniemieckim wiecu, który odbył się w Berlinie dnia 9. września b. r. wśród licznego udziału inteligencyi niemieckiej oraz delegatów nawet z Czech i Szlązka austryackiego.

Na wiecu tym podniesioną została na pierwszym miejscu kwestya polska (refer. Dr. Lehr). Po trzygodzinnej dyskusyi uchwalono szereg barbarzyńskich środków mających na celu odparcie »polskiej powodzi« na »wschodzie« niemieckim. Z cynizmem niegodnym cywilizowanego narodu wyraził związek wszechniemiecki swe ubolewanie, iż rząd pruski nie dość jeszcze silnie germanizuje ludność polską — i zażądał wyjęcia ludności polskiej niemal z pod wszystkich praw.

Działalność związku wszechniemieckiego znalazła silny oddźwięk w całem społeczeństwie niemieckiem. — W całych Niemczech powiał wiatr wrogi Polakom, dowodem czego mowy antypolskie ks. Bismarka i cesarza Wilhelma II. Skoro więc wojna wydana — należy się bronić. Idei wszechniemieckiej należy przeciwstawić ideę wszechpolską, ideę, kulturnego związku wszystkich społeczeństw polskich bez względu na przynależność państwową i historyczne prawa. Tam gdzie lud polski, tam Polska — tam woino nam krzewić poczucie jedności plemiennej i narodowe ideały kulturne. Idea wszechpolska nie jest wyłącznie ideą etnograficzną, gdyż łączność etnograficzna istnieje sama przez się nieświadomie — idea wszechpolska oznacza uświadomioną łączność plemienną na podstawie kulturnego dorobku tej części plemienia, która znachodząc się w korzystniejszych warunkach, mogła samodzielnie rozwinąć swe cechy plemienne w narodowy organizm. I tak np. Szlązk oderwany przed wiekami od Macierzy — a dziś dochodzący do samowiedzy narodowej — z konieczności rzeczy wsiąknąć musi w siebie ten kulturny dorobek Macierzy, który się krystalizuje w polskiej idei narodowej. Głównym więc celem idei wszechpolskiej jest: 1 wspomaganie tego procesu wsiąkania poczucia narodowego przez społeczeństwa bądź oderwane od pnia macierzystego (Szlązk, Prusy wschodnie itd.) bądź świeżo powstające (kolonie polskie), 2. utrzymywanie poczucia narodowego w społeczeństwach polskich oddalonych od macierzy (łączność z wychodźtwem), 3. rozszerzanie polskości (kolonizacya) wreszcie 4. zwalczanie partykularyzmu, jaki mimowolnie powstaje wskutek politycznego rozdziału na trzy dzielnice.

Idea wszechpolska jest ideą postępową i na wskróś cywilizacyjną — gdyż nie dąży do zaborów lub zniszczenia drugich narodowości, lecz licząc się z przynależnością państwową, jako faktem dokonanym pragnie tylko w granicach zakreślonych ustawami swobodnego rozwoju narodowości, a równocześnie dowodzi, że narodowość mimo rozdziałów politycznych, może mieć tyle niespożytej siły, iż swą potęgą kulturną przełamać może granice zakreślone kordonami. Temi też cechami różni się idea wszechpolska od wszechniemieckiej, która ta ostatnia jest ideą na wskróś reakcyjną i barbarzyńską, gdyż dąży do zniszczenia drugiego narodu, do ukrócenia najdroższych praw człowieka.

Historya nas uczy, że każda myśl cywilizacyjna prędzej czy później zwyciężała. Miejmy więc pewność, iż w tytanicznej walce niemieckości z polskością zwycięży ta ostatnia, gdyż po jej stronie stoją masy ludu, które właśnie walka ta uświadamia wznosząc je na wyższy szczebel kulturny. — Uświadomienie zaś tych mas — to zwycięstwo idei wszechpolskiej.

Wiktor Ungar.

Polska kolonizacya
nad Oceanem Spokojnym.

Pocieszającym objawem jest, iż idea kolonizacyjna w duchu narodowym zapuszcza wśród naszej emigracyi w północnej Ameryce coraz głębsze korzenie. Kwestya kolonizacyi drugiego stopnia, mająca na celu osiedlenie zamieszkałej w miastach amerykańskich ludności robotniczej na roli i skupienie tejże w pewne centra, weszła już nietylko do programów ekonomicznych Ligi polskiej i Związku Narodowego Polskiego, lecz stała się także przedmiotem dyskusyi w dziennikarstwie polsko-amerykańskiem.

W sprawie tej pisze p. J. N. Wrzesiński z Chicago gorliwy rzecznik polskiej idei kolonizacyjnej:

»Obecnie przechodzą Stany Zjednoczone niezawodnie jedno z największych przesileń ekonomicznych od czasu wybicia się swego na wolność. Ogólny zastój w handlu i przemyśle, ogólne niezaufanie do sytuacyi politycznej, wreszcie wycofanie kapitału z ruchu — oto symptomata tej choroby, którą jedynie stanowcze oświadczenie się ludu przy przyszłych wyborach za jedną z partyi politycznych, walczących o hegomonią w kraju, uleczyć może. Bill Wilsona jest tylko niejako lekarstwem na podtrzymanie sił

chorego do krytycznej chwili; — pomoże chwilowej biedzie, ale stosunków nie wyjaśni i nie poprawi.

W tak krytycznych chwilach tracą wszystkie stany. Traci bogacz, — bo u tego zmniejszenie się zarobku już się nazywa stratą, — traci przemysłowiec mały, który rad, jeżeli zarobi tyle, ile mu do opędzenia kosztów wyrobu potrzeba, — traci kupiec, bo konsumenci, zarabiając mało, mało wydawać mogą; ale najwięcej ze wszystkich stanów traci — stan robotniczy, albowiem nie ma całkiem pracy i zarobku, przez co bywa rzucany na pastwę nędzy i głodu, albo co w najlepszym razie go spotyka — to znaczne obcięcie płacy tak, że zaledwie na utrzymanie rodziny zarobić może.

A głównie z obu ostatnich kategoryi składa się nasze społeczeństwo polsko-amerykańskie, i my Polacy też najwięcej odczuwamy teraźniejsze ciężkie czasy. Dlatego też jakby jakie *„mene — tekel — fare“* przemawia do nas owe przesilenie; źle będzie, jeżeli go niezrozumiemy. Pomny jednak, że mądry Polak po szkodzie, przypuszczam, że ostra ta nauka nie pójdzie w las i że skorzystamy z niej choć nie wszyscy, to przynajmniej znaczna część.

Jakież to lekarstwo zapyta niejeden, które ma pomódz gruntownie naszemu przykremu położeniu? Oto proste lekarstwo: kto może, to jest, kto ma zasoby po temu, niech opuszcza miasta przeludnione ludem roboczym, a niech spieszy na farmę, gdzie zapewni sobie utrzymanie na ciężkie czasy, chleb na starość, wychowanie dziatek w mowie ojczystej i religii katolickiej, a nakoniec posag dla tychże. Poznawszy stosunki tutejsze farmerskie, do czego miałem wiele sposobności podczas dalekich moich podróży, podejmowanych jedynie w tym celu, byłem niemało zdziwiony, że Polacy, naród czysto rolniczy, zaledwie w kilku miejscach zdołał założyć kolonie rolnicze szczupłych rozmiarów, jak w Ohio, Wisconsin, Michigan, Nebraska; głównie zaś pracuje w fabrykach dusznych i dymnych, często za lichą płacę, popychany przez formanów, wyszydzany przez innonarodowych współpracowników.

Rzeczywiście jest to dla mnie zagadką, dlaczego ludzie ci, dorobiwszy się kilkuset dolarów, nie dążą do swobody, jaką daje posiadanie kawałka własnej gleby — niezależność od nikogo, bo jedynym bossem farmera jest Bóg — a Ten, kogo stworzy, tego nie umorzy — przedewszystkiem zaś na farmie.

Lecz nie dosyć udać się na farmę, ale powinniśmy udawać się nie w rozsypce, lecz razem, w jedno miejsce, które wskażą nam osoby zasługujące na zaufanie, znające rolnictwo gruntownie. które umieją obliczyć korzyści, jakie z gleby osięgnąć można — które umieją wybrać miejsce, nadarzające się na kolonią pod względem klimatycznym, geograficznym i handlowym — t. j. którzy wiedzą, czy klimat nie za gorący lub za zimny, czy położenie nie za wysokie, czy nie za daleko od kolei, od rzeki lub jezior, od targowych miejsc, czy można w miejscu tem liczyć na większą immigracyą, powiększenie się ludności, a przez to na powiększenie się wartości gruntów, którzy obliczą, czy miejscowość nadarza się na wystawienie fabryk i zakładów przemysłowych.

Jakkolwiek farmer pracowity, trzeźwy, przy pomocy boskiej może na farmie żyć wygodnie, nie zaznawając biedy, nieporównanie jednak osiąga on większe dochody, jeżeli produkt nie sprzedaje w surowym stanie, ale przerabia go na wyrób targowy, czyli n p. nie sprzedaje mleka, ale masło lub ser, nie sprzedaje drzewa, ale deski, nie sprzeda zboża, ale mąkę; osiąga on przez to znaczną korzyść, dając nadto sposobność zarobku swym rodakom, którzy wolą pracować u swoich, aniżeli u obcych.

Aby módz odnosić te wszystkie korzyści, musimy iść gromadnie, obsiąść wielkie obszary — zbudować własne tartaki młyny, elewatory, mleczarnie. Polski kapitał z polskim przemysłem i polską pracą — oto nasza dewiza — a gdy jej się trzymać będziemy, skutek uwieńczy — przedsięwzięcie. Wszak inne narodowości dokazały tego, — a my nie mamy dokazać?

Oprócz korzyści materyalnych, w którychby uczestniczył polski kapitał, przemysł i praca, odniosłoby przedsięwzięcie takie i korzyści moralne: narodowe i religijne. Urzeczywistnienie planu tego i założenie polskim kapitałem — wielkiej polskiej kolonii na obszarze kilkuset tysięcy akrów z polskiemi fabrykami, w którychby pracował polski robotnik — podniosłoby znaczenie imienia naszego narodowego, zapewniłoby nam w stanie tym, w którymbyśmy się osiedlili, polityczny wpływ, umożebniłoby wybór urzędników polskich — posłów do kongresów i senatu — a przedewszystkiem uchroniłoby setki i tysiące rodzin od wynarodowienia się i utracenia wiary katolickiej, co nastąpić musi, gdy się w pojedyńczych gromadkach puszczać będziemy pomiędzy innonarodowców i innowierców. Stworzylibyśmy na zachodzie kawał Polski z polskiemi miastami, wsiami, z polskimi kościołami, z polskimi urzędnikami — z polskim samorządem.

Czy to marzenie, którego urzeczywistnić nie można i które ma zostać na zawsze tylko — pium desiderium, pobożnem żądaniem? Od nas to zależeć będzie! Wiele ziemi wybornej jakości z niebotycznym lasem pełnym zwierza, z bystro bieżącymi potokami, w których nie brak niezliczonej mnogości ryb — rzek dopraszających się niejako, aby je zaprzągnąć do pracy i kazać im obracać koła młynów, tartaków i fabryk czeka na nas, aż zbierzemy się w gromadkę, aby małym stosunkowo kapitałem i małą pracą — ale wielką solidarnością — wyjmować pełnemi rękoma te wielkie skarby ze ziemi!

Czy można sobie pomyśleć wspanialsze dzieło na uczczenie roku pamiątkowego naszego bohatera narodowego, roku, który, co daj Boże, ma zarazem w historyi Polonii amerykańskiej być rokiem pierwszym — epoki pokojowej i zgody!

Moglibyśmy słusznie z dumą powiedzieć: wystawiliśmy sobie pomnik trwalszy od śpiżu.

Pomocy Najwyższego pewnoby nam nie zabrakło przy tem dziele, bo zgoda, jedność i miłość braterska, to siostrzyce niebiańskie!«

Jako teren przyszłej polskiej kolonizacyi drugiego stopnia, proponuje w chicagoskiej *Zgodzie* p Marcin Markowski powiat Whatcom, położony nad Oceanem Spokojnym w stanie Waszyngton, gdzie już nawet wybrano miejsce na przyszłą kolonię polską i nazwano ją »Warszawa«. List p. Markowskiego, jako nader ciekawy i mogący mieć doniosłe znaczenie, podajemy w całości:

Whatcom Co, Wash. 18. sierpnia 1894.

Szanowny Panie Redaktorze!

Ze stron dalekich, z lasów dziewiczych, piszę tych słów kilka dla naszej kochanej *Zgody* — o tutejszej kolonii polskiej.

Dlaczego garstka nas Polaków przybyła w te strony i jak przebyliśmy różne zapory i trudności stanąwszy tutaj, dziś rozpisywać nie jest naszem zamiarem — raczej do rzeczy przystąpić: poruszyć nieco sprawę narodową w czasie walki, nędzy i wrzawy światowej, jest celem niniejszej korespondencyi.

Już od dwóch lat, lubo nie znałem stosunków na dalekiem zachodzie, pewne kompanie, posiadające obszary żyznej ziemi i lasów dziewiczych, wzywały mnie listownie do zwiedzenia takowych. Praca i czas drogi nie dozwalały mi odbyć tak dalekiej podróży. Lecz kiedy przed dwoma miesiącami ponowiono zaprosiny i zagrożono mi, że tylko do listopada 1894 czekać za mną będą — opuściłem wschód, udając się tajemnie na zachód.

Wiedziałem powtóre, że emigracya różnej narodowości szalenie ucieka z miast wielkich, a kapitały zgromadzone rzucają na kupno tysięcy akrów ziemi. Dalej — czas dziś krytyczny, zmusza kompanie obniżyć cenę ziemi i drzewa. Korzystając z bieżących okoliczności w towarzystwie pewnej osoby przybyliśmy do Whatcom, Wash., a ztamtąd z agentem tejże kompanii, p. A. Brownem, przeszedłszy 20 mil drogi, stanęliśmy w dolinie pośród gór uroczych, liczącej 60.000 akrów ziemi cudownej, równej — przeznaczonej umyślnie dla naszej kolonii polskiej.

Ludziska, którzy poprzednio w wielkich miastach stworzyli wystawę, ileż to trudności, kosztów, podejmować muszą, a zaledwie oko ciekawe zaspokoją, rozrzucają te gmachy, praca człowieka idzie w zapomnienie i zupełne zniszczenie.

Nasza obecna miejscowość, nasza przyszła kolonia polska (jeżeli braciom związkowym to miejsce się spodoba) nazwaną być może prawdziwą wystawą całego świata.

1) Położenie. Kolej żelazna od dwóch lat zbudowana wychodzi z miasta Seatle, Wash. i łączy się przy stacyi »Sumas« z Canadian Pacific. Droga ta żelazna przerzyna wielką dolinę i tworzy nową stacyę Sakson zwaną. Kompania nasza tu nas osadziła w swych domkach dawniej pobudowanych i liczy, iż Polacy zwiedziwszy raz te bogate, cudowne okolice, gromadnie opuszczać będą miasta nędzy i powietrze niezdrowe — tworząc na swych osadach jedną bogatą swobodną rodzinę.

Liczne listy z Księstwa Poznańskiego i Kongresówki okazują, iż wiele zamożnych rodzin pragnie tu na zachodzie założyć kolonię polską, która podobna do wolnej i zdrowej Szwajcaryi, zbudować może drugie miasto Rapperswyl!

2) Ziemia. Urodzajność ziemi przechodzi wszelkie wyobrazenie rolnika. Pokład czarnoziemu dochodzi 9 stóp; dalej piasek kruszczami przepełniony. Szczególnie nasz powiat Whatcom County wysyła na wystawy: pszenicę w grubej słomie 5 stóp wysoka — kłos i ziarno ogromne; — owies 6, — jęczmień 5, — len 3, — chmiel z akra wydaje 2.500 funtów, (jeden funt 25 centów) — kartofle od 300 do 500 buszli, — buraki, brukiew, 10 funtów waży jedna sztuka; — groch, marchew, ogórki, kapusta, arbuzy, koniczyna, trawa, która tutaj do nieznanej wielkości wyrasta. Kartofle, przez robactwo żadne nie niszczone, rosną do października. Owoce wszelkiego gatunku znajdujemy — szczególnie zwane damazyny.

3) Powietrze. Lato trwa tu 11 miesięcy, od 60 do 80 F. upału chicagoskiego tu ludzie nie znają; noce chłodne od 7-mej wieczorem do 9-tej rano. Deszcze ciepłe w listopadzie, grudniu, lutym, marcu, kwietniu, maju. Zima lekka trwa w styczniu. Śniegi, burze, wichry, błyskawice są tu nieznane. Cierpiący na piersi znajdują tu polepszenie lub wyzdrowienie.

4) Konie, bydło, owce bardzo tanie, karmione w styczniu w stajniach przez wszystkie miesiące żywią się trawą, koniczyną w lasach dziewiczych -— trzoda chlewna, kury, gęsi, kaczki, bardzo mało wyżywienia kosztują.

5) Pszczoły. Pszczoły ma każdy gospodarz. Pszczolarze kupują ule patentowe, zbierając dwa razy do roku miód (biały) z pasiek.

6) Ryby. W różnych strumykach, które z gór śniegowych i lodowych się formują — rybacy chwytają tu ryby: »pstrągi«, które jako delikatesy w puszkach idą w świat. Jest tu jeszcze jeden gatunek ryb — łosoś — (Salmon), ryba wielka, mięso czerwone, zaprawione, znane jest smakoszom. Tu u nas tych ryb właściwa jest ojczyzna, a połów z wiosną.

7) Zwierzyna. Jelenie, rogacze, stadami przychodzą z górnych okolic do naszej doliny, na której zawsze jest trawa i koniczyna i tu polowanie na wielką skalę się odbywa. Także niedźwiedzie czarne, koty dzikie, kaguary, kozy dzikie — każdy myśliwy napotyka i walki z nimi stacza. Bobry, wydry, chwytane na pułapki, rybą nadziane są główną zdobyczą farmerów. Za skórę płacą dol. 7.00.

8) Drzewo. Drzewo różnego gatunku jest jedynym skarbem człowieka pracowitego. Nasza jedyna okolica w całej Ameryce ochronioną została przez nasze kompanie od rabusiów leśnych i podpalaczy drzewa.

Przechodząc dolinę naszą, 72 milową, podziwiać trzeba te olbrzymie drzewa, jak np. sosny, świerki, jodły, cedry (najdroższe) białe topole. Wysokość tych drzew sięga od 100 do 240 st.—u poziomu średnica od 6 do 9 stóp grubości.

9) Minerały. Góry, skały, jakie naszą dolinę otaczają, ubogacone minerałami, szczególnie węgiel wszędzie się znajduje, kiedyś, kiedy drzewo zniknie, to Washington będzie drugą Pennsylvanią. Żelazo, miedź, cyna, złoto, srebro wszędzie się napotyka, ręka ludzka i przemysł czerpać będą skarby ogromne. Wpierw należy lasy spieniężyć, ziemię urodzajną z chrustu oczyścić, podzielić na 40 akrów dla każdej rodziny i stworzyć bogatą kolonią, której żadna część świata wykazać nie może.

10) Tartaki. Tartaki w całej okolicy rozłożone, zbierają z drzewa już opalonego i obalonego ogromne pieniądze. Gdyby bracia związkowi zgromadzili pośród siebie dol. 5.000 na zbudowanie w nowem mieście obok nowej kolei żelaznej wielkiego tartaka, śmiało liczyć można, że za dwa lata dorobiliby się pokaźnej sumy dol. 100.000. (Mamy tu żywe przykłady z Amerykanów kiedyś ubogich, a dziś milionerów). Przy tem setki rodzin polskich zakupiwszy ziemię z lasami po 40 akrów, mają sposobność sprzedania drzewa i oczyszczenia gruntu, który od tysiąca lat utworzył się z błot jeziornych i dziś czeka na ziarno rzucane ręką rolnika. Tartaki mniejsze kosztują dol. 2.000, przerzynają dziennie 75.000 sztuk tarcic 6 x 16. Zarabia taka kompania dziennie dol. 100. (netto).

11) Wycinanie drzewa. Wycinanie raczej karczowanie drzewa tak ogromnego, odbywa się przez parowe maszyny i druty 400 długie. Siła 40 koni wyrywa drzewo z korzeniami największe i składa wolno na miejsce według woli maszynisty. Jeden akier oczyszcza się w dwóch dniach; farmer zasadza chmiel i kartofle, a w 5 miesiącach ma owoc swej pracy.

Obliczono tu na farmach, iż gospodarz rugując drzewo z 160 akrów, otrzymuje: I-szej klasy drzewo 4,500.000 stóp, II-giej klasy 3,000.000 stóp drzewa; III-ciej klasy 3000.000 stóp; IV-tej klasy sążnie i drzewo na opał na lat 10, — z jednego akra 25.000 stóp drzewa.

12) Domy. Każdy farmer buduje domy własnym przemysłem z drzewa najdroższego łupnego, cedrowego. Belki grube, okrąglaki różnego gatunku, są materyałem po-

żądanym do domków w stylu szwajcarskim. Nasza kolonia przyszła najbogatsza w drzewo wysokie cedrowe.

13) Miasto. Miasto znaczne, oddalone od nas mil 20, farmerzy licznie tu zamieszkali, pragną miasta wielkiego. Miejscowość mamy cudowną, nieco na wzgórzu, przy stacyi nowej kolei z nazwą »Warszawa«. Błagamy braci Związkowców, aby owe 200 akrów (a akier po dol. 15.00) na wasz tytuł był zapisany i zakupiony. Zaliczkę się poda, a resztę na wypłatę. Od założenia miasta zależy przyszłość całej kolonii i tej cudownej okolicy. Spodziewamy się, że bracia związkowcy lekceważyć nie będą tak ogromnych korzyści materyalnych, moralnych i narodowych.

Jeżeli się panowie obawiacie kosztów podróży, kompania i my 2 Polacy wrócimy wam koszta i wynagrodzimy za czas stracony, gdybyście się mieli przekonać, że nie piszę prawdy.

Mapę podróży załączamy: Podróż z Chicago do St. Paul, potem Pasquad-Sumas, tu się przesiada na pociąg idący do Seattle, Wash., na stacyi Saxon potrzeba wysiąść, skąd pół godziny drogi do naszej kolonii. Ta droga najtańsza, najbezpieczniejsza, najkrótsza.

Potrzeba 3 dni i 3 noce na podróż.

Miasto Whatcom zabudowane przy zatoce morskiej stanowi największy port na świecie tartaków, drzewa i komunikacyi z Australią. Od pięć lat zbudowane liczy 20.000 mieszkańców. Koloniści z Texas, Missouri, Kansas, Wisconsin, Minnesoty, Arkansas, gromadami tu przybywali bez żadnych zasobów, zakupowali drzewo, budowali porty, otworzyli jarmark z całym światem, dziś wszyscy krocie dolarów posiadają.

Każda familia, mając dol. 300. gotówki, może czterdzieści akrów zakupić, dol 100. zaliczki, reszta na konia, 2 krowy, świnie, kury, dom. Życie tu kardzo tanie, wołowina funt 5 cent., wieprzowina 4 ct., masło 15 ct. Kartofle u nas najsmaczniejsze w całem państwie.

Do gazet nie podaję żadnego ogłoszenia. Kołdrę, poduszkę, wiktuały, napoje na podróż zabrać. W wagonach życie bardzo drogie.

Sługa i brat

Marcin Markowski.

Sejm Zjednoczenia

polskiego, rzymsko - katolickiego

w Stanach Zjed. p. A.

Tegoroczny Sejm Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego, jak już o tem pisaliśmy, odbył się w Cleveland, O. w dniach 22. i 23. z. m.

Po odmówieniu modlitwy przez radcę duchownego Wb. ks. Pawła Gutowskiego z Detroit, zagaił posiedzenie prezydent Zjednoczenia p. Józef Kromka z Detroit. Następnie zamianował komitet do sprawdzenia mandatów w skład którego weszli delegaci Knoll z Nanticoke, Jan Arkuszewski z Chicago, Piasecki z Bay City i Kaźmierowski z Milwaukee.

Obecnych było 76 delegatów, uprawnionych do 121 głosów.

Z księży w chwili otwarcia Sejmu byli na estradzie obecni następujący: U. Raszkiewicz, P. Gutowski, Winc. Barzyński, Fr. Lange, Fr Wojtalewicz, M. Matkowski, Kaź. Skory, H. Klimecki, M. Maciejewski, St. Nawrocki, Wł. Grabowski, J. Kasprzycki, Fl. Motulewski, Eug Sedlaczek, Paweł Ćwiąkała, B. Rosiński, P. Czerwony, S. Szymanowski, Z. Woźny. S Ponganis, Wł. Horak, Stef. Furdak, Jan Szukalski, Edward Kozłowski, M. Możejolwski. Dnia następnego przybyło jeszcze kilku księży.

Na marszałka wybrany został jednogłośnie p. Klemens Bieliński z Chicago. Marszałek przyjąwszy wybór dziękuje szan. delegatom za zaszczyt, który go spotkał i prosi wszystkich delegatów, aby zgodnie i w imię miłości Boga obrady prowadzili.

Wieczorem odbyło się na sali sejmowej zebranie ludowe. Sala była przepełniona, Przemawiali:

Wb. ks. Wincenty Barzyński na temat: »Choćby anioł z nieba wygłaszał wam inną Ewangelię, niż ja wam ją ogłosiłem, nie macie go słuchać!« Mowca w słowach pełnych powagi i namaszczenia zaznaczył, że delegaci z kapłanami nie przyszli po to, aby potępiać kogoś, lecz ażeby się wzajemnie pocieszać, w prawdzie utwierdzić i pokusom nie uledz. Następnie mówił o władzy kościelnej, o postępowaniu oderwanego od Kościoła Chrystusowego kapłana i wreszcie zaklinał Polaków, aby nie ściągali na siebie hańby i nie dawali gazetom obcym powodu do czernienia nas.

Pan Piotr Kiołbassa wykazywał nasze błędy narodowe i naszą łatwowierność Lada chłystkowi, jeżeli pięknie potrafi gadać, wierzymy. Ostrzegał dalej, abyśmy się mieli na baczności przed naszą fałszywą inteligencyą która usiłuje lud sprowadzić na manowce. Gromił tych kapłanów, którzy w gazetach plugawych czernią swych konfratrów a przez to straszne sieją zgorszenie. Na końcu wzywał obałamaconych Polaków w Cleveland, ażeby porzucili kapłana nieposłusznego władzy biskupiej.

Wbny ks. St. Szymanowski faktami historycznemi udowadniał, że w narodzie polskim schizma nigdy się nie przyjmowała, bo Polska zawsze herezyę odrzucała. Zaznaczył, że sam lud nie jest w stanie, nie umie tworzyć sekt, tylko za poczciwy, za łatwowierny daje się wieść na błędne drogi. Obowiązkiem kapłanów, duchowieństwa jest utrzymywać ten lud na prawej drodze, sprowadzać go z bezdroża na drogę prawdy, rozjaśniać wątpliwości. tłómaczyć odwieczne prawdy Boże i wykorzeniać błędy, gdzie one powstają.

Wszystkich trzech mowców wysłuchali zebrani w prawdziwem skupieniu ducha i z największym spokojem. Na zakończenie wzniesiono okrzyki na cześć Ojca św., na cześć delegatów i Zjednoczenia.

We środę o godzinie w pół do 9-tej rano delegaci i towarzystwa parafialne z muzyką na czele pod przewodnictwem marszałka Jakóba Kowalskiego ruszyli po Najrz. ks. biskupa Horstmana. Po jego przybyciu rozpoczęło się w prześlicznym, w stylu gotyckim zbudowanym kościele parafialnym św. Stanisława B M. uroczyste nabożeństwo. Mszą św. celebrował ks. P. Gutowski, w asystencyi. w asystencyi księży Motulewskiego Czerwonego i Raszkiewicza. Najprz. ks. biskupowi zaś asystowali księża Nawrocki i Matkowski.

Kazanie zastosowane do okoliczności wygłosił sędziwy kapłan-misyonarz M. Możejowski. Potrafił nieraz do łez rozrzewnić licznych słuchaczy, kiedy wspominał dla czego opuścili strony rodzinne, krewnych i znajomych. Przybyliśmy tu, aby sobie byt polepszyć, imię polskie rozsławiać a nie po to, aby wiarę Ojców porzucać, jak to bracia nasi w Cleveland czynią. Uniósłszy się świętym gniewem, gromił głosem piorunującym ka-

płana-odstępcę, który dla osobistych celów oderwał lud święty i poczciwy od jedności kościoła. Kazanie to silne zrobiło wrażenie i niejednego zbłąkanego sprowadziło na drogę prawą.

Po nabożeństwie ks. Biskup Horstman w dłuższej przemowie wygłoszonej od ołtarza upominał Polaków, aby wiernie stali przy wierze katolickiej.

Pierwsza regularna sesya odbyła się we środę po południu, Kiedy na sali w otoczeniu księży zjawił się Najprzew. ks. Biskup Horstman, wszyscy powstali z swych miejśc i na cześć księcia Kościoła wnieśli trzykrotny okrzyk „Niech żyje“! Ks. Biskupa przedstawił delegatom Wb. ks. Raszkiewicz z Otis Następnie przemówił do dostojnego gościa po angielsku marszałek Bieliński. Ks. biskup, zabrawszy potem głos, rozpoczął od słów umieszczonych nade drzwiami „Szczęść Boże“. Piękniejszemi słowy i on delegatów powitać nie może W dalszym ciągu rozwodził się nad wzniosłymi celami Zjednoczenia, które w ostatnim roku przeszło 82.000 dol. wdowom i sierotom wypłaciło. Upominał też, aby Zjednoczenie pamiętało o pouczaniu i oświecaniu ludu polskiego, który gdy więcej oświaty nabędzie, nie tak łatwo da się usidłać odszczepieńcom.

Na wniosek ob. Piotra Kiołbasy Najprzew ks. biskup zamianowany został przez aklamacyę honorowym prezydentem Zjednoczenia. Poczem podziękowawszy za to odznaczenie, które jak zapewniał, wielką sprawiało mu radość, i udzieliwszy zebranym błogosławieństwa arcypasterskiego, życzył delegatom pomyślnych i spokojnych obrad — i wśród okrzyków na jego cześć opuścił salę.

Tu zaznaczyć nam także wypada, że p Ignacy Czerwiński z Milwaukee po przemowie Biskupa odczytał piękny adres który poniżej w przekładzie podajemy:

„Jeśli Wasza Eminencya, Księże Biskupie, Wiel. Ojcowie i sz. delegaci raczą wysłuchać, ośmielę się przedstawić tych parę słów w imieniu naszej organizacyi.

Zjednoczenie Pol. Rzym Kat. w Ameryce jest organizacyą polsko-amerykańskich katolików dla polsko-amerykańskich katolików.

Protestuje ono jawnie przeciwko łączeniu się katolików amerykańskich z innemi stowarzyszeniami, których natura jest wątpliwą,

Obowiązkiem naszym najważniejszym i świętym jest pozostawać ściśle katolicką organizacyę. Stoimy wytrwale w tej pozycyi wobec Kościoła tak, że sumiennie można zalecać naszą organizacyę młodzieży.

Celem i usiłowaniem naszem jest wcielić w tej organizacyi chrześcijańską myśl i pracę. Dalej obowiązkiem naszym — być zawsze połączonymi jak najściślejszemi węzłami, świętemi węzłami miłosierdzia chrześcijańskiego.

Takie jest rzeczywiste i prawdziwe źródło naszych prac — i główne zasady naszego stowarzyszenia.

Bezpośrednim celem naszej organizacyi jest pomagać wdowom i sierotom i na ten cel wydaliśmy w roku ubiegłym 82.000 dol; nie jest to przecież jeszcze wszystko.

Jesteśmy bardzo ostrożni przy przyjmowaniu nowych członków do naszego stowarzyszenia — i staramy się o to, ażeby ci członkowie byli katolikami praktycznymi, katolikami z przekonania; wreszcie usiłujemy wzmacniać w wierze tych, którzy już od dawniejszego czasu do nas należą.

Ostatecznie uważamy za nasz obowiązek, aby Kościół mógł być z nas dumny.

Przybyliśmy do tego kraju, aby tu pozostać — i jesteśmy dumni z gwiazd i pasów. Ameryka jest naszą przybraną ojczyzną i kochamy ją szczerze. Kochamy ją miłością lojalną — i gotowi jesteśmy walczyć za nią, jeśli potrzeba. Nie było cudzoziemców, którzyby przybiwszy do brzegów, żywili miłość swobody gorętszą niż Polacy — albo którzyby walczyli dla sprawy wolności z większem poświęceniem, aniżeli Kościuszko i Pułaski.

Raz jeszcze w imieniu naszego Sejmu składam dzięki Waszej Eminencyi za łaskawą tutaj obecność.

Po wyjściu Biskupa rozpoczął się sejm na dobre. Marszałek wyznaczył potrzebne komitety do programu, do opracowania wniosków, do rezolucyi.

Z różnych kolonii polskich od księży i osób cywilnych, nadeszło mnóstwo telegramów

Komitet rewizyjny zdał sprawę, że znalazł książki sekretarza i kasyera we wzorowym porządku.

Następnie rozpoczęły się debaty nad przedłożonemi przez komitet wnioskami.

Z ważniejszych wniosków przyjętych na sejmie wymieniamy następujące:

Sejm odbywać się będzie nadal co rok.

Zjednoczenie nie przyjmuje towarzystw, które nie chcą równocześnie należeć do kasy pośmiertnej.

W raportach ma być osobno ogłaszana należytość za organ i suma przypadająca na pośmiertne.

„Wiara i Ojczyzna“ pozostaje nadal organem Zjednoczenia.

Sekretarz ma co miesiąc ogłaszać, ilu członków przystąpiło, wystąpiło, wykreślonych zostało lub umarło, oraz ogłaszane być mają w organie nazwiska kandydatów.

Towarzystwa lub pojedyńczy członkowie, którzy wystąpili z Zjednoczenia z długami, nie mogą być do niego napowrót przyjęci, chyba że zaległość zapłacą. a jeżeli zostali przyjęci, mają być natychmiast wyrzuceni skoro im zaległość dowiedzioną zostanie.

Wniosek, ażeby assessment płacił podług wieku, t. j aby młodszy członek płacił mniej, a starszy więcej przepadł jednogłośnie.

Księża liczący więcej niż 45 lat mogą być przyjęci do Zjedn. i kasy pośmiertnej

Sejm uchwalił protest przeciw Kołaszewskiemu alias Rademacherowi i przyjął rezolucye przez Komitet opracowane.

Bardzo przyjemne zrobiło wrażenie przysłanie delegata na sejm od Unii, którą reprezentował Wbny ks. Ługowski. W pięknej i patryotycznej swej przemowie zaznaczył Wbny kapłan, że Unia życzy sobie łącznego działania na przyszłość, zgodnej pracy i duchownego połączenia się obu tych wielkich organizacyi, mających jedne i te same cele i zasady. Od siebie zaś dodał, że życzeniem jego jest, aby się obie zlały w jednolitą organizacyę. Przywiózł też Wb ks. Łukowski pozdrowienie od Unii i wniósł w jej imieniu okrzyk na cześć Zjednoczenia. Zgromadzeni delegaci odpowiedzieli okrzykiem na cześć Unii. Poczem delegat Szczęsny Zahajkiewicz odpowiedział w kilku serdecznych słowach wznosząc okrzyk na cześć sympatycznego reprezentanta Unii. Na wniosek Wb. ks. W. Barzyńskiego postanowiono natychmiast wybrać dwóch delegatów na sejm Unii, jednego cywilnego i jednego duchownego. Na pierwszego wybrano p. Klemensa Bielińskiego, delegata duchownego wybierze Stowarzyszenie księży później.

Podobnie jak we wtorek, tak i we środę wieczorem odbyło się zebranie ludowe, na którem pomawiali Wbny ks Jakimowicz z Mont Carmel, Klemens Bieliński, Szczęsny Zahajkiewicz i Wb. ks Wincenty Barzyński:

„Massmeeting" zakończono odśpiewaniem „B że coś Polskę" i okrzykami na cześć Polonii rzymsko katolickiej, na cześć ojca św., na cześć Biskupa Horstmana, Wb. ks. proboszcza Rosińskiego i Zjednoczenia.

Sejm zakończył się we czwartek o godzinie 5 tej po południu. Skład nowego rządu już podaliśmy.

Krótko przed zamknięciem Sejmu Wb ks. Sedlaczek poruszył sprawę młodzieży, objaśniając, że dla niej grono ludzi dobrej woli postanowiło wydawać pisemko p. t. „Nadzieja" i prosił Sejm o subwencyę dla tego pisemka. Na wniosek p. Bielińskiego uchwalono wyasygnować na ten cel 300 dol.

Uchwalono, aby przyszły Sejm odbył się w Philadelphii.

Poczem radca duchowny Wbny ksiądz Paweł Gutowski odebrał przysięgę od nowego zarządu i po krótkiej przemowie prezesa Kromki Sejm został odroczony.

Wieczorem na cześć delegatów odbyło się przedstawienie teatralne. Sala była nabita. Amatorzy grali wcale dobrze.

W sprawie misyi polskiej w Brazylii.

Poniżej umieszczamy wyjątek z listu Wb. ks. Fr. Grzegdali, misyonarza, który wiedziony szlachetnym zapałem apostołowania wśród zapomnianych rodaków naszych w Południowej Ameryce — udał się, nie zważając na liczne trudy, za Ocean. List ten świadczy, iż jenerał OO. Misyonarzy nader niedokładnie jest po informowany o kolonizacyi polskiej w Południowej Ameryce. Ks. Fr. Grzegdała zgłosiwszy się z gotowością udania się do kolonij polskich w Południowej Ameryce, przeznaczony został przez Ojca jenerała ks. Fiata do Uruguaju, gdzie wcale Polaków nie ma. Fakt ten powinien spowodować nasze sfery kościelne, iżby więcej zajęły się koloniami polskiemi i kompetentne władze duchowne informowały o naszych stosunkach.

List Wb ks. Grzegdali brzmi:

Buenos Aires, Calle Cochobamba, 19. sierpnia 1894.

Wyjechałem ze Lwowa d. 17. czerwca r. b. do Paryża, przybyłem d. 4. lipca — wyjechałem z Bordeaux d. 20. t. m. Ztąd przez Lizbonę d. 23. — Dakor (w Senegalu) d. 28. — przybyłem d. 3. sierpnia na brzegi Ameryki do Pernambuco — potem przez Bahia d. 4. sierpnia do Rio de Janeiro d. 7. sierpnia rano o godz. 9. Tutaj zsiadłem i przenocowałem na lądzie u naszych. Ztąd nazajutrz jazda i przybyłem do Montevideo dn. 12. sierpnia o godz. 4 popołudniu, a w domu misyjnym stanąłem w godzinę potem.

Nasi bracia zakonni przyjęli mię uprzejmie i opowiadali mi koniecznie, że od czterech miesięcy zapowiedziany im był przyjazd missyonarza Polaka, którego zadaniem miało być wyszukiwanie i uwalnianie dziewcząt polskich w miastach portowych przez żydów zaprzedanych. Ojciec jenerał nie znając stosunków amerykańskich, tak im miał napisać.

Następnie dowiedziałem się dokładnie przez konsula austryackiego, moskiewskiego i przez stowarzyszenie kolonizacyjne tej republiki, że Polaka nie ma ani jednego w tem mieście, ani też żadnych kolonistów polskich w tym całym kraju Uruguay. A więc cel mojej podróży chybiony, gdyż dzieło moje około Polaków miało być głównem mojem zadaniem, a inne zajęcia około krajowców podrzędne, jak mi w Paryżu powiedziano.

Ale jadę dalej w tymże celu i przybywam dn. 17. t. m. rano o godz. 6 do Buenos Ayres, aby się porozumieć z ks. wizytatorem i poszukać Polaków. Dowiedziałem się, że w całej republice argentyńskiej nie ma kolonii polskich, wyjąwszy w Patagonii. W tem mieście zaś znajduje się około 200 Polaków, po większej części rzemieślników *). Z nich kolonii utworzyć niepodobna, bo są bardzo porozrzucani po mieście tak wielkiem prawie, jak Paryż co do rozległości; nadto umieją prawie wszyscy dobrze po hiszpańsku i chodzą do tutejszych kościołów. Tutaj podobnież jak w Montevideo nie mam co robić względem Polaków. Czasem zabłąka się ktoś do szpitala, lecz to rzecz rzadka, a potem i po hiszpańsku zazwyczaj umie. Oto dziś miałem sposobność widzieć jedną 27 letnią dziewczynę w szpitalu, która od 4 lat mieszka w Ameryce, ja jej mówię po polsku, a ona mi po hiszpańsku; już zapomniała swego języka.

Cóż pozostaje dla mnie w tem mieście? oto pasterzowanie po hiszpańsku i po włosku i mało po francusku. Ja jednak na to się nie zgadzam, bo mojem zadaniem jest praca około Polaków. Dzisiaj już za późno dla mnie zaczynać apostolstwo w obcym języku, tylko mogę dalej ciągnąć to, do czegom się przyzwyczaił. Wyspowiadam więc kogo znajdę z Polaków i pojadę do Petropolis w Brazylii, bo to bliżej Parany, przypuszczając na to pozwolenie O. jenerała, a ztamtąd będę przeprowadzał korespondencyę z Polakami w Paranie co do założenia domu missyjnego. Jeżeli będę widział, że co z tego będzie, to będę nalegał na ojca jenerała, aby powagą swoją ustanowił dom misyjny polski, niezależny od tej prowincyi, i żeby jeszcze innych do mnie nadesłał.

Wydatki mojej podróży wynoszą ze wszystkiem 791 fr. 32 c., t. j. bilet 595 fr., a reszta gotówką do ręki. Nie liczę kosztów w Paryżu na ubranie. Wszystko to ma być pokryte składkami na missye polskie w Ameryce.

Do prokury w Paryżu przysłał ktoś z Galicyi pewną kwotę na cel misyi polskiej w Brazylii, ale mi powiedział Mr. Betembourg prokurator, że bardzo mało.

Ks. Fr. Grzegdała, miss.

Korespondencye.

Rio de Janeiro 28. lipca 1894.

Po przerwie, trwającej od listopada zeszłego roku, a której powodem była znana powszechnie rewolucya brazylijska, towarzystwo nasze »Zgoda« rozpoczęło na nowo funkcyonować. Upraszamy przeto Szanowną Re-

*) Wedle innych źródeł znajduje się teraz około kilka tysięcy Polaków. (P. R.).

dakcyę o podanie tego faktu do publicznej wiadomości. Rewolucya brazylijska, jak każda rewolucya, wycisnęła i na stosunkach polskich swe krwawe piętno. Kiedy po ukończeniu walki rozglądnęliśmy się po naszych domach, doznaliśmy bardzo przykrego uczucia: całe nasze mienie zostało zniszczone... Wszystko prawie dzienniki przestały nas dochodzić, a cios ten najbardziej nas dotknął, gdyż wskutek tego nie mamy najmniejszych wiadomości z naszej ojczyzny, a również i mowa nasza cierpi na tem, gdyż otrzymywane dzienniki podtrzymywały jej czystość.

Wobec tego upraszamy Szanowną Redakcyę, jak również Redakcye innych pism polskich o powtórzenie tego w łamach swych pism. Również ośmielamy się upraszać za pośrednictwem organu Szanownej Redakcyi wszystkich Rodaków o przysłanie nam książek polskich, których brak czuć nam się daje nadzwyczaj.

W imieniu Towarzystwa »Zgoda«

Przewodniczący: *J. W. Krause.* I. sekretarz: *Karol Wolański.*

Rozmaitości.

Polacy w Brazylii. Wiadomości o Polakach w Brazylii są tak skąpe, że trudno sobie nawet wyrobić sąd w kierunku, jakie stanowisko zajęli Polacy w wojnie domowej, czy większość jest po stronie rządowej czy też rewolucyonistów. Wiadomo tylko, że istniał oddział wolontaryuszy polskich, stojący po stronie rewolucyonistów i że oddział ten pod komendą kapitana Bodziaka, odznaczył się kilkakrotnie. Przed kilkoma dniami otrzymaliśmy prywatną drogą wiadomość o śmierci Bodziaka; zginął jak na mężnego żołnierza przystało z bronią w ręku w jednej z potyczek ugodzony kulą w pierś. Czy oddział polski istnieje dalej nie wiadomo. *(Gaz. pol.).*

Polski dom emigracyjny. Z wiarogodnego źródła dowiadujemy się, że Dom Emigracyjny polski w Nowym Yorku ma być znów na nowo otwarty, a to za staraniem kilku polskich kapłanów.

Chicagowski „Sztandar“ donosi, że ksiądz Domagalski, ten sam, który w Kuryerze Poznańskim Polonię amerykańską szkalował, powraca napowrót do Ameryki, mianowicie do Chicago.

Polacy w Omaha, Neb., wypowiedzieli posłuszeństwo Biskupowi Scannel, bo przez kilka lat nie mogli się pogodzić o księży i obrachunki kościelne. Zorganizowali oni niezależną parafię i zaczęli się rządzić po swojemu, ale Biskup chciał im w tej robocie przeszkadzać; wtedy wystarali się oni w sądzie o tak nazwany »injunction«, czyli nakaz ze sądu, aby Biskup się nie mięszał do ich spraw. Biskup temu rozkazowi sądu nie poddał się, tylko dalej wydawał odezwy do katolików, w których podburzał ludność na odszczepieńców. Za to Biskup został aresztowany. Wiadomość tę podajemy za »Ameryką«.

Okaz sztuki polskiej w Ameryce. Pan Franciszek Bełtowski, rzeźbiarz, brat sławnego rzeźbiarza Bełtowskiego ze Lwowa, odrobił w Milwaukee Wis. parę tygodni temu małe popiersie Kościuszki z gipsu. Próba została doskonale wykonana, biust przedstawia się bardzo dobrze; to też pan Bołtowski zamierza odrobić kilkadziesiąt sztuk tegoż, albowiem każdy kto okaz widział, natychmiast jeden egzemplarz tegoż sobie zamówił, z powodu, że cena jest bardzo niska. Pomysł pana Bełtowskiego jest nową gałęzią sztuki polskiej i przemysłu polskiego w Ameryce. Artysta pracuje teraz nad popiersiem Pułaskiego.

Wiadomości ekonomiczne.

Głosy republikanów w sprawie bilu Wilsona. Były Członek Kongresu G. L. Converse, który teraz jest adwokatem »National Wool Growers Assn«, twierdzi, że zniesienie cła z wełny, jak to bill Wilsona nakazuje, zniszczy cały przemysł wełniany w Stanach Zjednoczonych

»Nie podobieństwem dla nas jest konkurować z wełną sprowadzaną bez cła z Australii lub południowej Ameryki. W samym stanie Ohio dochód z przemysłu wełnianego doszedł już do 5,000.000 dolarów, co reprezentuje około 30,000 000 dol. kapitału. — Właściciele trzód będą teraz zmuszeni na rzeź swe owce sprzedać, gdyż w strzyżeniu owiec nie będzie zarobku. Zanim dwa lub trzy lata upłyną, t. j. zanim republikanie zapanują i znowu nałożą cło na wełnę, to w naszym stanie owce będą zupełnie zniszczone, a potem potrwa 15 do 20 lat nim chodowla owiec przyjdzie do tego stanu, w jakim jest dziś.

Najbardziej dałby się uczuć brak własnej wełny w Stanach Zjednoczonych w przypadku wojny. Ubranie żołnierza jest bowiem rzeczą równie ważną, jak dostarczenie broni i amunicyi. Bez domowej produkcyi Stany Zjednoczone w razie wojny musiałyby płacić obcym po dolarze za funt wełny, który w obec protekcyi możnaby nabyć za 20 do 30 centymów.

Zdaniem p. Converse taryfa Mc Kinley'a odnośnie do wełny była wcale nie wysoką — a zniesienie jej odczuje z biegiem czasu kraj cały — gdyż będzie musiał zagranicę pieniądze za wełnę wydawać.

Pokwitowanie.

Dla staruszka weterana złożyli:

Straż skarbowa lwowska	1 zł. 20 ct.
Z poprzedniego	31 » 30 »
Razem .	32 zł. 50 ct.

Kwotę tę wysłaliśmy dnia 27 b. m. do Marsylii, do rąk własnych weterana.

Z drukarni W. A. Szyjkowskiego.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor **Dr. Wiktor Ungar.**

Gazeta Codzienna

pismo polityczne z bezpłatnym dodatkiem religijnym p. t. **„Familia Chrześciańska“**, redagowanym przez doktora św. teologii, kapłana dyecezyi chełmińskiej, zacznie z d. 1 października r. b. wychodzić w Toruniu **codziennie** z wyjątkiem poniedz. i dni poświątecznych.

„Gazeta Codzienna“ będzie pismem szczerze katolickiem i polskiem, niezależnem od wszelkich partyi.

Prenumerata wynosi na pocztach kwartalnie tylko **1** markę **50** fen.

Numery okazowe rozseła się na żądanie gratis i franko.

Toruń (Thorn W. Pr.) we wrześniu 1894.

Za Redakcyę: **Jan Brejski.** Za Wydawnictwo: **J. Buszczyński.**

ROCZNIKI

Przeglądu Emigracyjnego

z roku 1893

są do nabycia w redakcyi tegoż pisma

ul. Garncarska l. 12,

w cenie: kompletne po 4 zł
niekompletne po 2 zł.

Ważna wiadomość dla naszych wychodźców!

GOSPODA POLSKA

istnieje pod adresem

Hamburg, Steinstrasse 129 Haus 11 parter.

Polacy, Litwini i Rusini!

znajdziecie tam pomieszczenie za niedrogiem wynagrodzeniem, jakoteż wszelkie informacye udzieli Wam tamże pan T. Łęgowski **w rodzinnym Waszym języku.**

ADRESY

wszystkich polskich Towarzystw oraz księży

w Ameryce

są do nabycia

w Redakcyi „Przeglądu Emigracyjnego“.

F. MISSLER

JENERALNY EKSPEDYENT OKRĘTOWY

Bremen, Bahnhofstrasse 30.

wysyła pasażerów do Ameryki.

F. MISSLER

DOM BANKOWY

New York 106, West Street

wysyła pasażerów do Europy, załatwia szybko bezpiecznie i tanio wypłaty pieniężne w Galicyi, w Królestwie, Poznańskiem i t. p.

BIURO INFORMACYJNE i AJENTURA

K. SAWICKIEGO

w Chicago Ill. 572. Noble str.

pośredniczy w wszelkich interesach z Europą, sprzedaje karty okrętowe, mienia i wysyła pieniądze do wszystkich krajów.

„PRZYJACIEL LUDU“

dwutygodnik, poświęcony sprawom ludowym

wychodzi od lat pięciu

1. i 15. każdego miesiąca we Lwowie.

Kosztuje rocznie 1 zł. (w Ameryce ½ dol.)

Adres redakcyi i administracyi:

Przyjaciel Ludu, Lwów.

Review of Polish Emigration. Austria, Lemberg.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Dr. Wiktor Ungar.